

Miłość podstawą życia we wspólnocie w świetle pism Sługi Bożego o. Franciszka Libermanna

Wprowadzenie

Od początku istnienia człowiek, będąc częścią jakiejś grupy społecznej, uczy się relacji do drugich. W pełni realizuje się on dopiero we wspólnocie, która w swej istocie różni się od grupy przede wszystkim innym typem relacji. Każda wspólnota jest grupą społeczną, lecz nie każda grupa jest wspólnotą. Obrazem Boga pełniej człowiek jest we wspólnocie niż człowiek sam. Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do życia we wspólnocie opartej na Bożej miłości. Uczymy się więc nieustannie niełatwej sztuki życia we wspólnocie. Każdy z nas jest najpierw częścią wielkiej wspólnoty ludzkiej. Tworzymy jednocześnie mniejsze wspólnoty, jak wspólnota kraju, parafii czy rodziny. Dzisiaj, gdy wspólnota zdaje się przeżywać poważny kryzys, coraz więcej miejsca poświęca się trosce o jej podźwignięcie. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za budowanie wspólnoty.

Jesteśmy stworzeni przez Boga z miłości i do miłości. Miłość jest darem dla nas od Boga. Jesteśmy uzdolnieni, aby żyć miłością Ojca przez Syna w Duchu Świętym, nie tylko w wymiarze indywidualnym, ale i wspólnotowym. Miłująca się wspólnota jest odbiciem wspólnoty Trójcy Świętej. Miłości nie można przeżyć inaczej jak tylko we wspólnocie i jedynie dzięki niej możemy tworzyć wspólnotę. Miłość ta prowadzi nas do pełni ludzkiego życia. Sprawia, że jako dzieci Boga potrafimy też dzięki niej żyć po ludzku. Daje potrzebną siłę do spełniania swoich zadań, przywraca wiarę w sens życia oraz otwiera się na wartości czysto ludzkie i jednocześnie mówi o udzielaniu się Boga ludziom¹.

¹ Por. A. Derdziuk, *Teologia wspólnoty*, w: *Communio consecrata*, red. K. Wójtowicz, Kraków 2002, s. 37; S. Semik, *Formacja do wspólnoty*, w: *Communio consecrata*, red. K. Wójtowicz, Kraków 2002, s. 127; A. Siemieniowski, *Duchowość komunii*, ŻK 3 (2004), s. 18-20; Z. Targoński, *Przesłanki antropologiczne duchowości*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, red. W. Słomka, Lublin 1993, s. 93.

O. Franciszek Libermann żył i działał we Francji w pierwszej połowie XIX w. Ten wielki konwertyta uważany jest za jednego z największych mistyków oraz za wybitnego pisarza chrześcijańskiego tego stulecia. Natchniony Duchem Świętym, założył wspólnotę misjonarzy dla ewangelizacji głównie Afryki². Jego liczne teksty były adresowane nie tylko do misjonarzy, ale też do kleryków, kapłanów oraz osób świeckich. Szczególną wartość w pismach o. Libermanna zawiera część poświęcona duchowości życia wspólnotowego. Jego twórczość piśmiennicza, choć w głównej mierze skupia się wokół wspólnoty zakonnej, to można z przekonaniem uznać, że te same treści w zdecydowanej większości są dobrym drogowskazem dla budowania każdej innej wspólnoty osób. Każda bowiem wspólnota chrześcijańska opiera się na tych samych fundamentach – na przykazaniu miłości Boga i bliźniego.

Miłość Boga

Bóg pierwszy umiłował człowieka. Najwspanialszy znak Bożej miłości dokonał się w Jezusie Chrystusie³. Spodobało się Bogu pociągnąć człowieka do siebie i dać mu małą cząstkę swojej miłości. Stwórca pragnie, aby człowiek nieprzerwanie dążył do celu, którym jest miłość. Bóg oczekuje ze strony człowieka ustawicznej odpowiedzi. Na nieskończoną miłość Boga należy odpowiedzieć miłością. Miłością wobec Niego i ludzi. Na potwierdzenie swej nauki o konieczności pragnienia miłości o. Libermann odwołuje się do Ewangelii, zaznaczając, że człowiek ze swej strony powinien kochać Boga z całego serca i ze wszystkich swoich sił (por. Mk 12,30). Miłuje się też Boga dla Niego samego. Bez Bożej miłości *nie ma nic dobrego ani na ziemi, ani w niebie*⁴.

² Zob. Z. Starowiejska-Morstinowa, *Mąż Boży. Dzieło chorego człowieka*, Tygodnik Powszechny 6 (1961), s. 4; Z. Warcholik, *Rekolekcje z... Ojciec Franciszek Libermann*, Kraków 2000; J. Gay, *Drogi pokoju*, [tyt. oryg. *Les chemins de la paix*, Paris 1974], tł. S. Forys, Bydgoszcz 1995; J. Pitra, *Świątobliwy żywot Wielebnego Ojca F. M. P. Libermanna*, [tyt. oryg. *Vie du Vénérable Serviteur de Dieu F. Libermann*, Paris 1913], tł. E. Mieroszowska, Maud Pa 1906; P. Coulon, B. Ducol, *Chronologie biographique: Evénements, idées, œuvres, contexte*, w: *Libermann 1802-1852. Une pensée et une mystique missionnaires*, opr. P. Coulon, P. Brasseur, Paris 1988, s. 89–131.

³ Por. *Commentaire de l'Évangile selon saint Jean*, Paris 1987, s. 134 [w dalszej części – CSJ]; *Écrits spirituels du Vénérable Libermann*. Supplément, Paris 1891, s. 97–98; 100 [w dalszej części – ESS].

⁴ *Lettres spirituelles du Vénérable Libermann*, t. I, Paris 1889, s. 107 [w dalszej części – LS]; por. CSJ, s. 152; 161-162; 257; 710; *Écrits spirituels du Vénérable Libermann*, Paris 1891,

Zjednoczenie z Bogiem Trójjedynym dokonuje się poprzez jedność miłości. Bóg Ojciec króluje najpierw w swoim Synu, a przez Niego w duszach wiernych, panuje dzięki działaniu Ducha Świętego. Trzecia Osoba Boska wprowadza osobę ludzką w komunie, która jest fundamentem życia braterskiego, z Ojcem i Synem poprzez miłość. Jedyna więc możliwa droga poznania i posiadania miłości, choćby w najmniejszej części, dokonuje się poprzez Ducha Świętego, którego Odkupiciel posyła do serc ludzkich. Sam bowiem Duch Święty jest jedynym przewodnikiem, miłością, wszystkim, i prowadzi do pomnażania Bożej miłości⁵. Dlatego na Ducha Jezusa Chrystusa trzeba się nieustannie otwierać. Wszystko winno też zmierzać do opanowania całej istoty ludzkiej przed Bogiem do tego stopnia, by odtąd Duch Święty, Duch Miłości kierował wszystkimi odruchami człowieka⁶.

O. Libermann nie daje dokładnych zleceń, jak praktykować miłość do Boga. Wskazuje na różne drogi w sposobie miłowania Boga. Nie można zapomnieć o tym, że właściwie każdy miłuje Boga inaczej. Maria i Marta, na przykład, kochają Zbawiciela miłością żywą i bardzo silną, jednakże trudno ocenić, która z nich ostatecznie kocha bardziej i z większym oddaniem (por. J 11,1–43)⁷. Ten, który ustawicznie kocha Stwórcę ponad wszystko, nie musi się zastanawiać nad wykonywaniem swoich zadań, gdyż wykonuje je machinalnie i są one dobre, bo spełnione dla miłości Bożej. Dlatego też o. Franciszek odwołuje się również do św. Augustyna, dodając: *Kochaj i rób, co chcesz*⁸. Tylko całkowite poświęcenie się miłości ma w sobie właściwą wartość. Człowiek zupełnie oddany miłości, kiedy daje się bez reszty, nie liczy, ile to go kosztuje. Kto zaś oddaje się w połowie Bogu, a w połowie stworzeniom, lub też nie chce czegoś Mu oddać, albo „targuje” się z Nim, wtedy i Bóg „poskąpi” swojej miłości, i człowiek w rezultacie nic nie zyska⁹.

s. 396–397 [w dalszej części – ES]; ESS, s. 46; 79; 97–98; 100; *Notes et documents relatifs à la vie et à l'œuvre du Vénérable François Marie Paul Libermann*, opr. P. Cabon, t. III; Paris 1929–1956, s. 195 [w dalszej części – ND]; *Règle provisoire des missionnaires de Libermann (règle de 1840). Texte et Commentaire*, opr. F. Nicolas, Paris 1967, mps Archiwum Prowincji, s. 145 [w dalszej części – RPG].

⁵ Por. CSJ, s. 116; 152; 548; 649; 739; ES, s. 64; 555; por. A. Derdziuk, *Teologia wspólnoty...*, s. 39–41; J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 37–64; M. Walkusz, *Życie wspólnotowe według nauczania Sługi Bożego Franciszka Libermannia*, Bydgoszcz 2005, s. 73–77.

⁶ Por. CSJ, s. 152; 710; ESS, s. 79; 97–98; ND I, s. 251; ND IV, s. 309–310.

⁷ Por. CSJ, s. 635–692.

⁸ ND III, s. 296; por. s. 184.

⁹ Por. CSJ, s. 708; ES, s. 475; ESS, s. 5; LS II, s. 517–518; por. P. Blanchard, *Le Vénérable Libermann (1802–1852)*, t. I, Paris 1960, s. 292.

Miłość Boga prowadzi do ostatecznego celu, jakim jest zbawienie. Zbawiciel nie wskazał innej drogi, jak droga życia w miłości w Jego imię. Dlatego *kto miłuje, wypełnił prawo Chrystusowe* (Rz 13,8) – pisze o. Libermann za św. Pawłem. Jeżeli oddamy wszystko dla miłości Boga, to wtedy On może więcej dobra uczynić dla duszy, stając się dla niej światłem i siłą. Bóg już na tym świecie wynagradza stokrotnie (por. Łk 18,28–30) tych, którzy czerpią obficie z Jego miłości¹⁰.

Wzrost w miłości

Człowiek poza Bogiem nic nie znaczy. *Bóg jest wszystkim – człowiek niczym*¹¹ – to jedne z ostatnich słów wypowiedzianych za życia przez o. Franciszka Libermanna. Bóg, który jest celem życia wspólnoty, stanowi jednocześnie jej źródło. Wzrost w miłości wobec tego nie może się dokonać jedynie ludzkim wysiłkiem. Człowiek zyskuje najwięcej wtedy, kiedy dostrzega swoją nicość, niemoc w osiągnięciu przez samego siebie jakiegokolwiek namiastki Bożej miłości. Prawdziwa miłość rodzi się i wzrasta tylko w tym, który otworzy się na działanie Bożej łaski i z nią współpracuje. Nie można bowiem zbliżyć się do Boga bez wcześniejszego uświęcenia przez Niego. Tylko Bóg może w człowieku zapoczątkować życie łaski i tylko On jest w stanie to życie kontynuować¹². Siła naszej miłości nie opiera się zatem na posiadanych cechach i władzach wrodzonych, ale nade wszystko na obecności Ducha Bożego. W związku z tym człowiek przez swe zabiegi nie pomnaża bezpośrednio miłości wobec Boga. Najważniejsze zadanie polega na tym natomiast, aby usunąć jak najskuteczniej przeszkody na drodze w działaniu Ducha Świętego. Jedynie dusze tych, którzy są pokornie ulegli Duchowi Świętemu, mogą liczyć na pogłębienie życia w miłości¹³.

Niestety, działamy zbyt często jedynie pod wpływem poruszeń naturalnych. Postępowanie według tego, czego chce ciało, rodzi wszelkie złe skłonności, wady i niedoskonałości, niszcząc w nas Bożą miłość. Trzeba stanąć do „walki”, aby zwyciężyć siebie i wszelkie pragnienia ziemskie. Na to też potrzebny jest odpowiedni czas, wysiłek i współpraca z łaską Bożą. Ażeby żyć według Bożego Ducha, niemożliwe,

¹⁰ Por. ND I, s. 251; ND IV, s. 152; RPG, s. 13.

¹¹ ND XIII, s. 660; por. ES, s. 23–24.

¹² Por. CSJ, s. 58; ES, s. 37; ND VIII, s. 204.

¹³ Por. CSJ, s. 709–710; 738–739; ND III, s. 88; ND VIII, s. 351.

by to było dziełem jednego dnia czy jednej podjętej w tej sprawie decyzji¹⁴. Kto więc pragnie wzrastać w miłości, musi umiłować krzyż. Jezus Chrystus poprzez krzyż w sposób najdoskonalszy objawia swoją miłość do człowieka. Trzeba naśladować Zbawiciela i przyjąć krzyż, gdyż najlepiej wyraża to miłość silną i wspaniałomyślną do samego Jezusa. Umiłowanie krzyża w sposób szczególny pomnaża obecność Bożej miłości w apostołe. Kto zatem kieruje się do Chrystusa, źródła miłości, musi jej szukać na krzyżu, i tam na pewno ją znajdzie, gdzie indziej człowiek spotka raczej samego siebie¹⁵. W związku z tym wzrost Bożej miłości wiąże się ściśle z wyrzeczeniem, które występuje w formie oderwania się od stworzeń i od samego siebie. Następnie człowiek całkowicie należący już do Boga pozwala Mu pokonać w sobie to wszystko, co pochodzi z zepsutej natury. O. Libermann podkreśla, że o ile pragnie się rzeczywiście postępować w miłości, wyrzeczenie nie może być tylko częściowe. Musi ono być wewnętrzne i radykalne, całkowite, wszędzie i zawsze. Bóg, który jest samą miłością, jednoczy się tylko z duszami, które osiągnęły doskonałe wyrzeczenie¹⁶.

Praktykowane wyrzeczenie na wzór Jezusa rodzi się z miłości i zawsze do niej prowadzi. O. Franciszek nigdy nie oddziela wyrzeczenia od miłości. Wszystko sprowadza się do tego, aby zacząć najpierw kochać. Wyrzeczenie nastąpi potem. Tak więc najpierw trzeba dać się unieść tej sile, jaką jest miłość Boża, a wtedy wyrzeczenie przychodzi łatwo i z głębi serca. O. Libermann pokazuje – podobnie jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus – że łatwiej jest miłować i z miłości się wyrzekać, niż wyrzekać się, by dojść do doskonałej miłości. Istotne jest, by znalazła się ona u progu wyrzeczenia, a nie u jego kresu. Wyrzeczenie nie jest celem samym w sobie, bo jest nim miłość, jednakże stanowi cel jej podporządkowany. Wyrzeczenie, które jest konieczne, kierowane miłością, nie zna granic¹⁷.

Człowiek wzrasta w miłości także poprzez głębokie życie modlitewne. Najwspanialszym bowiem owocem modlitwy, zarówno osobi-

¹⁴ Por. CSJ, s. 122; 738–739; ES, s. 37; 449; ND IV, s. 152.

¹⁵ Por. CSJ, s. 630; ND III, s. 317; por. J. Paredes, *Wspólnota rodząca się z Krzyża*, tł. A. Bartyzoł, ŻK 3 (1998), s. 32–33.

¹⁶ Por. CSJ, s. 629; ES, s. 397; 473; 478; ESS, s. 7; 9; 14; ND I, s. 276; por. J. Gay, *Drogi...*, s. 102–103.

¹⁷ Por. CSJ, s. 633; ESS, s. 15–16; LS II, s. 388–390; 532; ND III, s. 129; 177; ND VIII, s. 63–65; 207; por. L. Liagre, *Święta Teresa od Dzieciątka Jezus a Wielebny o. Libermann*, tł. S. Forys, Puszczycówko 1956, mps Archiwum Prowincji; M. Walkusz, *Życie wspólnotowe...*, s. 82–85.

stej, jak i wspólnotowej, jest miłość. Miłość pomnażana przez praktykę modlitwy pogłębia więź braterską we wspólnocie w dużej mierze poprzez modlitwę wstawienniczą. Im mocniej też modlitwa opiera się na Bożej miłości, tym bardziej serce rozszerza się i wzrasta w miłości do osób we wspólnocie¹⁸. Najskuteczniejsze źródło rozwoju duchowego wspólnoty chrześcijańskiej stanowi Eucharystia. Eucharystia jest szczególnym momentem życia wspólnoty, gdzie każdy poświęca Bogu wszystko to, co od Niego otrzymał, podkreślając przez to niezwykłą jedność, która rodzi się pomiędzy ludźmi spotykającymi się na modlitwie przy ołtarzach całego świata. Człowiek, który korzysta gorliwie z uświęcającej mocy Eucharystii, przemienia siebie, budując pozytywne relacje we wspólnocie. Cała zaś wspólnota wzrasta w świadomości, że przez tę modlitwę, realizując powołanie do miłości we wspólnocie, wypełnia jedno ze swoich podstawowych zadań, uświęcając otaczający świat¹⁹.

Miłość samego siebie

O. Franciszek Libermann podkreśla, że droga do miłości braterskiej prowadzi przez szczerą miłość siebie samego w Chrystusie. Bóg pragnie kochać drugich przez nas. Jakże moglibyśmy miłować innych bez miłości samego siebie? Miłość wobec nas samych jest więc konieczna. Bóg tak głęboko wszczepił ją w naszą naturę, że nie możemy mieć uczucia przeciwstawnego. Tak bardzo jej chciał, że wycelował ją jako punkt miłości wobec bliźniego: *Będziesz miłował brata swego jak siebie samego* (Mt 19,19). Miłość nakazuje również dostrzegać Chrystusa w bliźnim. Zobaczę Jezusa w drugich pod warunkiem, że będę Nim żył na co dzień. Pokój Chrystusowy daje światu jedynie ten, który go ma w sobie. Bowiem brak wewnętrznego pokoju rodzi złość najpierw na samego siebie, a potem na Boga i ludzi²⁰.

Miłość samego siebie jest zgodna z wolą Bożą. Stwórca wszczepił w naszą naturę dążenie do szczęścia, polegającego na umiłowaniu

¹⁸ Por. ESS, s. 97–98; ND IV, s. 173; 307; ND VI, s. 98; ND VIII, s. 393; ND XI, s. 173; por. S. Urbański, *Teologia modlitwy*, Warszawa 1999, s. 115–118; A. Ruszała, *Modlitwa w służbie budowania wspólnoty zakonnej*, w: *Życie we wspólnocie zakonnej* (Formacja zakonna, t. 7), red. J. Gogola, Kraków 2002, s. 191–193.

¹⁹ Por. CSJ, s. 270; 308; 524; 541–542; ES, s. 83; 383–385; LS I, s. 51; 78; 83–84; ND VI, s. 451–452; ND XIII, s. 707.

²⁰ Por. ES, s. 394; ND I, s. 250; ND VIII, s. 352; por. P. Cabra, *Życie braterskie. Krótki przewodnik praktyczny* (Vita Consecrata, t. 4), tł. B. Hylla, Kraków 2001, s. 72–73.

niu rozkoszy posiadania dobra i na obawie cierpienia z powodu zła. Współpraca z Bożą łaską sprawia, że to dążenie podnosi miłość do stanu nadprzyrodzonego i sprawia, że nasza dusza pragnie szczęścia wiecznego w Bogu, a obawia się wiecznego nieszczęścia oddzielenia od Niego. W ten sposób przedmiotem bezpośrednim naszej miłości jest nasze szczęście postrzegane w Bogu w taki sposób, że On stanowi cel ostateczny, do którego zmierza nasza dusza²¹.

Ważnym krokiem do prawdziwej miłości siebie jest poznanie samego siebie i właściwych relacji do Boga. Należy w pokorze stanąć przed Bogiem, gdyż jedynie w oparciu o łaskę Jezusa Chrystusa jest to możliwe. Dzięki pokorze człowiek łatwiej otwiera się na światło Bożego Ducha, które pozwala mu przyznać się do prawdy. Prawda o sobie samym każe uniażać się przed Bogiem jako sługom nieużytecznym. Prawdziwa pokora pozwala dobrze siebie poznać, swoją nicość, słabość, nieużyteczność, nędzę tkwiącą w głębi duszy, ale i pokonać ten stan rzeczy²². Natomiast pycha okłamuje, ponieważ mówi stworzeniu, że jest w niej wspaniałość, i że nie ma jej nigdzie indziej. Ci, którzy popadają w pychę, nie są też zdolni widzieć niekonsekwencje swojego grzechu i pozostają ślepi na wszelkie dobro²³.

Człowiek, który miłuje siebie Bożą miłością, nigdy nie skupia uwagi na sobie. Zawsze całym sercem kocha Boga dla Niego samego i ponad wszelkie stworzenie. Czyni wszystko ze względu na Boga i pragnie tylko jednego – podobania się Stwórcy w każdej czynności, którą wykonuje. Miłość samego siebie wiąże się więc z zapomnieniem o sobie samym, umieraniem dla siebie i dla wszystkiego, co ziemskie. Jednakże – podkreśla o. Franciszek – umierać dla własnego „ja”, to wcale nie znaczy nie miłować siebie. Chodzi o to, aby ponieść odpowiednią ofiarę, nie szukając innych radości poza Bogiem. Trzeba też umieć patrzeć na siebie jak na ostatniego ze wszystkich i być gotowym na to, że będzie się zapomnianym przez innych. Nie chodzi jednak o to, aby specjalnie szukać zapomnienia czy też upokorzenia przez innych²⁴.

O. Libermann pisze o ludzkich słabościach i niedoskonałościach, ale jednocześnie ukazuje drogę do pokochania siebie, mimo swej nędzy duchowej. Autentyczna miłość prowadzi do zaakceptowania sie-

²¹ Por. ES, s. 396–397.

²² Por. tamże, s. 323; 325; ND III, s. 278; ND VIII, s. 100; 154; ND X, s. 231; ND XIII, s. 681.

²³ Por. CSJ, s. 459; 506; ND X, s. 231–232.

²⁴ Por. ES, s. 397; ESS, s. 9; ND IV, s. 107; ND VIII, s. 31; RPG, s. 134–135; 187–188.

bie takim, jakim się jest. Nie znaczy to wcale, że należy się cieszyć ze swoich braków. Chodzi jedynie o to, by nie niepokoić się i nie popadać w niecierpliwość, lecz z pokojem trwać przed Bogiem. Ażeby łagodność i pokój mogły istnieć pomiędzy ludźmi, winny być one najpierw skierowane do samego siebie. Powinniśmy łagodnie, z pokojem i cierpliwością spoglądać na siebie, mimo swoich wad i braków, nie tylko cielesnych, które łatwiej znieść, ale także duchowych i moralnych. „Skoro Bóg ciebie znosi, dlaczego ty nie miałbyś znosić siebie?”²⁵. Tak więc trzeba znosić niedoskonałości dopóty, dopóki Bogu spodoba się je zachować. Jedną z wielkich przeszkód, jaką napotyka się na drodze doskonałości, jest nalegające i niepokojące pragnienie postępowania naprzód. Winniśmy wciąż iść dalej, lecz zgodnie ze swoimi aktualnymi siłami. Swoich wad zawsze wyzbywać się należy zdecydowanie, lecz z wielkim spokojem i delikatnością²⁶.

Miłość wobec siebie samego – zwraca uwagę o. Franciszek – nie ma nic wspólnego z rozczulaniem się nad sobą, gdyż to należy traktować jako zło. Musimy więc walczyć, pomimo różnorodnych trudności wynikających z dźwignia grzesznej natury, z wszelkimi formami zniechęcenia. Trzeba dążyć do zdobycia wszystkich możliwych środków zwyciężenia swoich błędów i oderwania się od siebie samych, gdyż tylko tak możemy oczyścić swoją miłość. Miłość samego siebie, wykraczająca ponad miłość Boga, to miłość fałszywa, ponieważ sami stajemy się ostatecznym celem miłości wobec Boga²⁷.

Miłość bliźniego

A. Śladami i w mocy Jezusa Chrystusa

O. Franciszek Libermann zachęca nas do uprzytomnienia sobie faktu, iż wrogowie Chrystusowej miłości, chociaż w istocie swej są podzieleni, jednoczą się, aby miłość zniszczyć. W podobny sposób my, nie dając się nikomu ani niczemu podzielić, powinniśmy jednoczyć się w miłości, aby skutecznie wystąpić przeciw złu (por. Mt 12,25–26). Wszyscy przyjaciele Jezusa miłują się między sobą i tylko przez to można rozpoznać Jego uczniów. Naśladując wiernie w miłości

²⁵ ND XII, s. 405; por. ND IV, s. 135; ND VI, s. 429; ND VIII, s. 207.

²⁶ Por. LS II, s. 63; 92; 159; 219; ND VI, s. 99; 429; por. J. Gay, *Drogi...*, s. 110–111.

²⁷ Por. ES, s. 399; ND IV, s. 147; ND VII, s. 35; ND VIII, s. 100.

Zbawiciela w naszych wspólnotach, ukazujemy innym dobrego Ojca Niebieskiego – wówczas ci inni widzą Go w nas tak, jak dostrzegali Go w Jezusie Chrystusie. Poprzez życie w miłości najbardziej możemy upodobnić się do Jezusa²⁸.

O. Franciszek nie oddziela miłości Boga od miłości do drugiego człowieka. Miłość do Jezusa Chrystusa prowadzi do większej miłości we wspólnocie. Podejmując refleksję nad fragmentem z Listu św. Jana, o. Libermann ukazuje prostą drogę rozumowania, aby przekonać się, czy ktoś posiada w sobie Ducha Chrystusowej miłości. Doskonała miłość musi prowadzić ostatecznie do miłości bliźniego. Bez miłości wobec drugich nie można posiadać w sobie Ducha Świętego, albowiem Bóg kocha wszystkich ludzi. Jeżeli zatem działamy z poruszenia Ducha Świętego, na pewno kochamy wszystkich, a jeżeli ich nie kochamy, Ducha Bożego nie ma w nas (por. 1 J 4,7–8)²⁹.

Winniśmy kochać drugich za przykładem Jezusa. Miłość sprawia najpierw, że w Jego uczniu rozwija się życie Chrystusa. Niosąc życie Chrystusa w sobie, człowiek jest zdolny do miłowania na Jego wzór. Zbawiciel wskazuje na siebie, jako na Tego, który najdoskonalej kocha człowieka: *Kochajcie jeden drugiego tak, jak ja was umiłowalem* (J 13,34). Ta bowiem miłość Chrystusa do uczniów wskazuje, jak należy kochać Jego i jak miłować drugich. O. Libermann zwraca też uwagę, że ostatecznie to zawsze Jezus kocha drugich przez nas. Miłość Jezusa do swoich uczniów powinna wciąż pociągać ich do miłości wzajemnej. Należy kochać drugich taką samą miłością, jaką kocha Chrystus, ponieważ to On jest źródłem i fundamentem tej miłości. Potrafimy kochać bliźniego na wzór Zbawiciela pod jednym warunkiem, że w nas jest Jego życie. Jezus jest wciąż gotów, aby nas w tej miłości udoskonalać. Gdy gromadzimy się w imię Jezusa Chrystusa, aby żyć Jego miłością, możemy być pewni, że On jest z nami, wspomaga nas, a to na podstawie słów Mistrza, który obiecuje być pośród zgromadzonych w Jego imię (por. Mt 18,20)³⁰.

Z Jezusem upodabniamy się w miłości jednych wobec drugich do pierwszych chrześcijan. Coraz doskonalej żyjemy tak jak oni, zgodnie

²⁸ Por. CSJ, s. 624; ES, s. 376; LS I, s. 344–345; ND IV, s. 152; ND VIII, s. 152; 350–351; ND IX, s. 130–131; 326; por. M. Walkusz, *Życie wspólnotowe...*, s. 78–81.

²⁹ Por. ESS, s. 97–98; ND X, s. 293–294; D. Wider, *Dynamizm miłości*, w: *W relacji z innymi* (Formacja zakonna, t. 5), red. J. Gogola, Kraków 1999, s. 36–37; A. Santorski, *Droga życia wewnętrznego*, Warszawa 1997, s. 134.

³⁰ Por. LS I, s. 342; 443; ND I, s. 249–250; ND XII, s. 135; RPG, s. 13; 124; T. Dąbek, *Wspólnota w Piśmie Świętym*, w: *Communio consecrata*, red. K. Wójtowicz, Kraków 2002, s. 29–30.

z hasłem: *Jeden duch i jedno serce* (Dz 4,32)³¹. Zgromadzeni w imię Jezusa, potrafimy cieszyć się, błogosławić i chwalić Boga z całego serca ze względu na dobra duchowe, które w innych się dostrzega. Życie we wspólnocie braterskiej – to zawsze więcej niż przebywanie w tym samym domu czy środowisku. W życiu wspólnotowym ten prawdziwie kieruje się miłością, kto w drugich zawsze potrafi dostrzec Jezusa Chrystusa i Jego Matkę, i jednocześnie odnosi się do nich tak, jakby się odnosił do samego Jezusa³².

„Prawdziwego żołnierza poznaje się w boju” – podobnie dobrego ucznia Jezusa, który potrafi zawsze kierować się miłością bez względu na to, pośród jakich osób żyje. Spotykamy na naszej drodze ludzi dobrych i złych i wszystkich winniśmy kochać, bo i my tego samego oczekujemy od innych. Co więcej, uczy o. Franciszek, im większe ktoś posiada niedoskonałości, tym większą należy okazać wobec niego miłość. Jezus żąda od nas również kierowania się duchem miłości wobec tych osób we wspólnocie, które wyrządzają nam krzywdę czy nawet mogą być wrogo do nas nastawione³³.

B. Przymioty miłości

Miłość jest pierwszym owocem łaski Ducha Świętego i ma ona wiele „imion”; można ją bowiem ukazywać poprzez różne jej przymioty. Łagodność, pokój i cierpliwość we fragmentach o. Franciszka dotyczących życia wspólnotowego pojawiają się najczęściej³⁴. Przymioty miłości braterskiej muszą się uzewnętrzniać. Gdyby było inaczej, i jeżeli nie ujawniałyby się w jakikolwiek sposób, to znaczy, że się ich nie ma. Nie chodzi o to, aby ukazać przejawy miłości w jakiś przesadny sposób. Przesada bowiem rodzi pewne skrepowanie. Istotną rzeczą jest, aby wszelka dobroć, serdeczność, radość we wzajemnych relacjach z innymi przenikała wszystkie słowa, działania, by można je dostrzec w zachowaniu, czyli w całej postawie wobec drugich. Prawdziwa miłość przede wszystkim dotyczy głębi ludzkiego serca.

³¹ Por. ND VIII, s. 350; RPG, s. 141; por. T. Paszkowska, *Życie wspólne a życie wspólnotowe*, ŻK 5 (2002), s. 41; T. Dąbek, *Wspólnota w Piśmie Świętym...*, s. 34–35

³² Por. LS I, s. 342; ND III, s. 127; 290; ND VI, s. 4; RPG, s. 135; 138; 141; J. Gogola, *Oso-
ba a wspólnota*, w: *Życie we wspólnocie zakonnej* (Formacja zakonna, t. 7), red. J. Gogola,
Kraków 2002, s. 156–158.

³³ Por. ND IV, s. 152; ND VI, s. 414; ND VII, s. 34–35; 45; ND VIII, s. 113; 396; ND IX,
s. 173; 230; 233; 299; ND XI, s. 64.

³⁴ Por. ND IV, s. 152; 367; RPG, s. 126; por. M. Walkusz, *Życie wspólnotowe...*, s. 94–109.

Nie wystarczy więc na zewnątrz ukazywać się człowiekiem dobrym, trzeba nim być w istocie, w głębi swojej duszy³⁵.

Łagodność, jako owoc prawdziwej i doskonałej miłości, winna szczególnie odznaczać osobę żyjącą we wspólnocie. Niestety, jak zaznacza o. Libermann, mało jest osób, które posiadają prawdziwą łagodność. Jest ważna, gdyż wpływa ona przede wszystkim na uspokojenie ludzkiego wnętrza. Jej stopień uzależniony jest od świętości. Ażeby więc doskonalić się w łagodności, nasza uwaga wciąż winna być skupiona na Jezusie, który jest łagodny, a nie surowy. Podczas gdy faryzeusze szorstko odnosili się do ubogich, Jezus wręcz przeciwnie, właśnie ubogich, słabych, chorych duchowo traktuje łagodnie³⁶. Akcentując konieczność kierowania się w życiu wspólnotowym łagodnością, o. Franciszek zwraca uwagę, że musi być ona ściśle połączona z męstwem, aby można mówić o prawdziwej miłości braterskiej. Potrzeba z naszej strony zdecydowanej postawy, gdyż jej brak jest owocem miłości własnej, szukającej siebie. Ten więc, który zaufał całkowicie Bogu, działa łagodnie, ostrożnie, ale zdecydowanie³⁷.

Aby w życiu wspólnoty panowała miłość braterska, nieodzowny jest pokój duszy i pokój w zespole. Ten pokój winien być – przekonuje o. Libermann – ponad wszelką cenę, a żadne poświęcenie nie może być za wielkie, aby go pozyskać. Boga można rozpoznać tam, gdzie panuje pokój. Prawdziwy pokój pochodzi jedynie od Jezusa Chrystusa. Ażeby trwać w tym pokoju, trzeba pozostać pod kierownictwem Ducha Jezusa³⁸.

W ślad za najdoskonalszym przykładem Jezusa o. Libermann poucza o umiejętności działania we wspólnocie w duchu cierpliwości. Zbawiciel ukazuje potrzebę kierowania się w życiu tą cnotą przede wszystkim wtedy, gdy trzeba znosić cierpliwie słabości innych. Uświadamiając sobie to, że Jezus cierpliwie znosi nasze braki, podobnie my winniśmy odnosić się do drugich. Cierpliwość jest konieczna, aby żyć zgodnie, zwłaszcza z trudnymi osobami, pamiętając, że wszyscy są dotknięci niedoskonałościami. Dzięki cnotcie cierpliwości, osobom, które ją praktykują, nie przeszkadza aż tak bardzo odmienność cha-

³⁵ Por. LS I, s. 380; ND II, s. 282; 319; ND III, s. 45; 290; RPG, s. 41; 135–137.

³⁶ Por. ND II, s. 477; ND IV, s. 325; ND VI, s. 173; 430.

³⁷ Por. ND II, s. 124; 477; ND IV, s. 295–296; ND VII, s. 193; ND IX, s. 192; ND XIII, s. 141–142; RPG, s. 166; por. P. Cabra, *Życie braterskie...*, s. 51.

³⁸ Por. LS I, s. 342; 380; LS II, s. 159; LS IV, s. 232–233; ND IV, s. 148–149; 152; ND VI, s. 4; 342; 429; ND IX, s. 56; 98; 326.

rakterów. Nie gorszą się od razu, gdy ktoś we wspólnocie czyni zło. Większy skutek odniesiemy poprzez cierpliwe pouczenie niż przez surowość i pośpiech w ocenie postępowania³⁹.

C. Kształtowanie więzi

Duch Zbawiciela tworzy wspólnotę, gromadzi różne osoby w jedną miłującą się rodzinę, która przynosi duchowe owoce. Jest jednak istotny warunek, aby mogło się to w pełni realizować – wszyscy muszą się zaangażować we wspólne dzieło tworzenia Chrystusowej wspólnoty. Najważniejszym zadaniem każdego we wspólnocie, w której żyje, jest nieść nieustannie każdemu współbratu miłość⁴⁰.

Pomagamy sobie skutecznie, gdy jest pomiędzy nami właściwa komunikacja. Kontaktowanie się o. Franciszek uznaje za ważną rzecz, aby dobrze prowadzić wspólne dzieła. Samotność bezsprzecznie jest potrzebna dla pomnażania miłości, ale trzeba z niej też umieć wychodzić dla zwyciężania przeciwności w miłości. Aby człowiek mógł się rozwijać jako osoba, potrzebuje relacji z innymi. Stąd zadaniem jednych wobec drugich jest wyzwalanie się z samotności i ułatwianie relacji międzyludzkich. Nieobecność w życiu wspólnoty sprawia, że się nie znamy, jesteśmy dla siebie obcy i nie mamy możliwości wspierania się nawzajem⁴¹.

Podstawą dla owocnego pomagania sobie jest umiejętność słuchania. Słuchając, jednocześnie winniśmy starać się poznawać myśli i odczucia rozmówcy. Miłość braterska domaga się uważnego wsłuchania się w każde słowo kierowane przez bliźniego, zwłaszcza to, które łączy się z poważnymi problemami do rozwiązania. Zamknięcie się na innych nie daje możliwości zaradzenia różnym trudnościom. Dlatego mimo rozlicznych zadań, gdy ktoś prosi o pomoc, należy zostawić wszystko, o ile tylko okoliczności na to pozwalają, by z otwartym sercem i pogodną twarzą śpieszyć z pomocą⁴².

O. Libermann jest świadomy tego, że potrafimy być dla siebie niekiedy źródłem poważnych cierpień wewnętrznych. Jedną z metod, którą proponuje w celu udoskonalenia życia wspólnotowego, jest – o ile jest

³⁹ Por. ND II, s. 280; ND IV, s. 152; 367; ND VI, s. 414; ND VIII, s. 113; ND IX, s. 299.

⁴⁰ Por. ND I, s. 250; ND X, s. 540–541; RPG, s. 59; por. M. Walkusz, *Życie wspólnotowe...*, s. 110–134.

⁴¹ Por. ND X, s. 471–472; ND XII, s. 14; 33; ND XIII s. 57; 290; 326; RPG, s. 111; 114–115; por. P. Cabra, *Życie braterskie...*, s. 75–76; P. Warchoń, *Samotność: zamknięcie czy wyjście ku wspólnotocie?*, ŻK 5 (2002), s. 57–59.

⁴² Por. ND II, s. 341–342; ND X, s. 545; ND XIII, s. 57; 174; 333; RPG, s. 137; por. P. Cabra, *Życie braterskie...*, s. 83–84.

to możliwe – ograniczenie w takiej sytuacji na pewien czas wzajemnych kontaktów, aby on uleczył rany. Należy więc niekiedy unikać się, ale nie można też od siebie uciekać. Chodzi o ludzi, którzy mają trudny charakter i są nieznośni, ale nie wolno ostatecznie zapominać, że tylko poprzez wzajemne relacje można najskuteczniej pomagać⁴³.

Więzi braterskie kształtują się w służbie dla innych. Wystarczającym motywem, aby z oddaniem służyć drugim, jest przykład Jezusa Chrystusa, który oddaje się pokornej służbie. Aby dobrze służyć drugim, nie potrzeba czynić wielkich rzeczy. O. Libermann nie uważa, że należy od razu naśladować świętych, by – jak oni – odznaczać się heroicznymi czynami. Winniśmy zmierzać drogą zwyczajnej codziennej posługi, która zazwyczaj kosztuje najwięcej. W swojej służbie trzeba być wciąż gotowym do składania daru z siebie drugim. Nie można się wysługiwać innymi dla własnej wygody. Należy postępować wręcz przeciwnie, szukając tych zadań, które są bardziej uciążliwe, innym odstępując to, co łatwiejsze. W kształtowaniu więzi we wspólnocie szczególne znaczenie ma pomoc czyniona bezinteresownie. „Nie należy kochać braci po to, by być przez nich kochanym”⁴⁴. By pozostać w duchu wzajemnej pomocy, trzeba odwrócić uwagę od samego siebie, uznać się za ostatniego we wspólnocie, nie szukając pociechy u ludzi, lecz raczej zastanowić się, jak ich pocieszyć. Powinniśmy też być otwarci na potrzeby innych w sposób jednakowy, nie czyniąc żadnych różnic. Bliskie przyjaźnie jedynie z wybranymi osobami ze wspólnoty utrudniają znacznie kontakty z pozostałymi, a tym samym trudniej udzielić im odpowiedniej pomocy⁴⁵.

Prawdziwa służba możliwa jest dopiero w atmosferze życzliwej miłości. Dlatego trzeba całkowicie oddać się służbie, by czynić ją z głębi serca. Wyraża się ona w całej postawie wobec współbraci; poprzez otwartość i radość, aby widać było, że z zadowoleniem się ją wykonuje. W przeciwnym razie, gdy podchodzi się do służby dla drugich z miną oziębłą i smutną, wyrządza się krzywdę, przede wszystkim tym, którym się służy. Nie można być również ciągle urażonym, ponurym i smutnym. Taka osoba może jedynie bardziej utwierdzić innych w smutku. Stąd też cała postawa człowieka powinna być „pociągająca” poprzez radość, stale uśmiechniętą twarz – lecz bez przesady –

⁴³ Por. ND VI, s. 103; ND VII, s. 39.

⁴⁴ ND II, s. 283; por. s. 296–297; ND III, s. 371; ND IV, s. 293; ND IX, s. 230; RPG, s. 142; 191; por. D. Bonhoeffer, *Życie wspólne* (Vita Consecrata, t. 5), tł. K. Wójtowicz, Kraków 2001, s. 103–105; T. Dąbek, *Wspólnota w Piśmie Świętym...*, s. 31.

⁴⁵ Por. ND IV, s. 231; ND VIII, s. 108; 114; RPG, s. 79; 114; 139.

dobry humor, ponieważ miłość ujawniona w ten sposób na zewnątrz spełnia dopiero swoją funkcję⁴⁶.

Kształtując więzi, musimy być nieustannie gotowi do wzajemnego przebaczenia i czynienia upomnień. Więż braterska – podkreśla o. Libermann – potrzebuje nade wszystko przebaczenia. Trzeba się więc uczyć wzajemnego przebaczenia, nawet gdyby ktoś odnosił wrażenie, że żyje obok wroga. O. Franciszek wskazuje na zwykły sposób postępowania, jako środek najbardziej roztropny na drodze wzajemnego przebaczenia. Jest nim pełna tolerancja wobec błędów współbrata, których usunięcie wydaje się być niemożliwe. Tak więc należy znosić wszystko i – nie zaniebując starania o jego udoskonalenie – zostawić każdego z jego sposobem bycia. Nic przecież dobrego nie przyniesie nam działanie poprzez złość lub gniew w zetknięciu z ludzką słabością, gdyż prowadzi to tylko do pogorszenia sytuacji⁴⁷.

Miłość braterska wymaga, aby wybaczyć sobie z głębi serca. Kiedy z kolei zdarzy się uczynić komuś krzywdę, należy jak najszybciej prosić o wybaczenie. Taka postawa miła jest Bogu. Poważnie szkodzą wspólnocie niechętni do tego, by wybaczyć, ci, którzy mają charakter nieugięty, nieskory do ustępstw i do darowania krzywd. Upór jest jedną z największych ludzkich słabości. W tym nieprzejednanym negatywnym nastawieniu do drugich często kontynuuje się przypominanie upadków, które zdarzyły się w przeszłości. Taka postawa, związana z brakiem wyrozumiałości wobec innych, pociąga zazwyczaj za sobą sposób odpłacania złem za zło, co w konsekwencji dzieli wspólnotę⁴⁸.

Miłość braterska domaga się czynienia sobie nawzajem upomnień. Wszyscy bowiem posiadamy wady, które są wrodzone w naszej naturze. Zmierzają one zawsze do sprowadzenia człowieka na złą drogę. Dlatego każdy ma obowiązek we właściwy sobie sposób poprawiać błędy innych poprzez upomnienia. Nikt jednakże nie powinien czynić upomnień innym za popełniane błędy, o ile do tego zadania nie jest powołany. Nie należy męczyć tym ludzi bez uzasadnienia. Podjęcie się upomnienia kogoś jest działaniem zawsze ryzykownym. Należy być szczególnie ostrożnym w słowach, ale i w najmniejszych gestach, zwłaszcza wobec tych, z którymi przebywa się najczęściej, żeby nie

⁴⁶ Por. LS I, s. 164; 442–443; ND III, s. 290; ND IV, s. 152; ND X, s. 237; 239; ND XI, s. 68; RPG, s. 136-137.

⁴⁷ Por. LS I, s. 317; ND IV, s. 296–297; ND VIII, s. 112–113; 288; ND IX, s. 173; 364; ND XI, s. 98–99; por. J. Gogola, *Osoba a wspólnota...*, s. 179–180.

⁴⁸ Por. CSJ, s. 392–393; ND VIII, s. 326; ND IX, s. 39–40; 327; 364; ND XII, s. 320; RPG, s. 95.

osłabiać jedności i wzajemnych więzi. Osoby, które są wezwane do tego, aby oceniać postępowanie i czynić stosowne uwagi, nie powinny uchylać się od tego zadania. Jeżeli natomiast wykacza się w tym poza swoje kompetencje, to taka osoba wynosi się ponad innych, gdyż nie ma ona prawa tak postępować. Gdy już jasno widzi się zło, i o ile Bóg tego pragnie, należy śmiało, choć w sposób umiarkowany, skierować stosowne upomnienie. Należy *poprawić błędy w porę i we właściwym miejscu*⁴⁹.

O. Libermann wskazuje, że zanim któregokolwiek się upomni, jest szereg elementów, które należy zachować. Najpierw zatem należy dokonać odpowiedniej oceny jego postępowania. Aby to się dokonało w sposób właściwy, nie może to być odbiór emocjonalny. Należy więc unikać wszelkich uprzedzeń. W miarę możliwości powinno się w postępowaniu współbrata nade wszystko dostrzegać dobro. Działanie przeciwne wyraża brak zaufania i jest pochodzenia szatańskiego. Upomnienie braterskie musi być dokonane w klimacie miłości. Miłość bowiem nigdy niczego nie psuje, nie dotyka, tak, aby nie stać się powodem niepotrzebnych cierpień. Słowa i gesty powinny być dalekie od wszelkiej surowości i zarozumiałości. Winny być natomiast przepelnione, zwłaszcza wobec osób mocno dotkniętych słabościami, łagodnością, delikatnością i czułością⁵⁰.

W nauczaniu o. Libermann określa także postawę, jaką winniśmy przyjmować wobec tego, który daje upomnienie. Należy je przyjmować z łagodnością, skromnością i pokorą, tak, jakby pochodziły od samego Jezusa. Jeżeli się nie jest winnym i nie zasługuje się na takie upomnienie, należy to powiedzieć bez czynienia sobie z tego powodu wyrzutów, ale wyrazić to trzeba z prostotą i skromnością. Istotne jest, by mieć w tym momencie przekonanie, iż w ten sposób działamy na większą chwałę Bożą. Natomiast, jeżeli nie ma żadnej potrzeby, aby się usprawiedliwiać i tłumaczyć, mimo że jest się oskarżonym niesłusznie – bo tego nie wymaga chwała Boża – należy wówczas to upokorzenie traktować jako coś, co można z radością ofiarować Bogu. To reguła – podkreśla o. Franciszek – którą kroczą święci⁵¹.

O. Libermann upomina tych, którzy gorliwie zajmują się naprawą zła u innych, a sami zazwyczaj są jeszcze bardziej niedoskonalimi.

⁴⁹ ND VI, s. 129; por. ES, s. 354; ND I, s. 252–253; ND II, s. 281; ND III, s. 268; 273; ND IV, s. 309; 311; ND VIII, s. 35; 397; ND IX, s. 209; RPG, s. 130–132; 140.

⁵⁰ Por. ND II, s. 281; 283; 477; ND IV, s. 297; 310–311; ND VI, s. 129; 341–342; 430; ND IX, s. 209; 242; RPG, s. 100; 138; 161; por. J. Gogola, *Osoba a wspólnota...*, s. 178.

⁵¹ Por. ND II, s. 271–272; RPG, s. 100.

Proponuje, aby zaczęli uzdrawiać najpierw samych siebie w miejscach drugich. Zbyt często szukamy winnych poza nami, gdy nie żyjemy we wspólnocie w duchu Chrystusowej miłości. Najdoskonalszym środkiem kształtowania więzi pozostaje zawsze nasz dobry przykład. Szczególnie starsi we wspólnotach winni świecić dobrym przykładem, dzieląc się swoim budującym doświadczeniem. Młodzi zaś przede wszystkim przez swą gorliwość rozpalają na nowo zapał w życiu wspólnoty⁵².

Zakończenie

Niedawno na ekranach kin pojawił się film „Karol – człowiek, który został papieżem”, w reżyserii Giacomo Battiato, który opowiada o życiu Jana Pawła II do czasu jego wyboru na Stolicę Piotrową. Poznajemy też w filmie liczne grono przyjaciół Karola Wojtyły, ich koleje życia, jakże często dramatyczne. W obliczu licznych nieszczęść, które dotyczą zarówno młodego Karola, jak i jego najbliższych, oraz ludzkiej niemocy, wybrzmiewa dobitnie prawda, że jedynie miłość może zmienić świat na lepsze. Wspólnota, której jestem częścią, wzrasta w miłości na tyle, na ile coraz bardziej miłuję Boga i bliźniego. Wspólnota jest więc taka, na jaką sobie zapracujemy. Jeżeli nic albo bardzo mało jej daję, niewiele też od niej otrzymam. O. Franciszek Libermann ukazuje wyraźnie, że nasza siła w miłości zależy od wspólnoty, w której żyję.

Musimy wciąż powracać do źródeł, gdzie miłość była podstawą życia wspólnego, aby nauczyć się prawdziwej miłości. Chodzi nade wszystko o wspólnotę Jezusa, Apostołów i osób, które im towarzyszyły, oraz wspólnotę pierwszych chrześcijan. O. Franciszek pokazuje nam, że w drodze do miłości Boga i bliźniego bardzo ważna jest miłość siebie, samego w Chrystusie. Jeżeli nie ma Bożej miłości najpierw dla samego siebie, pozostajemy sami, smutni i nieszczęśliwi, i w rezultacie nic dobrego nie możemy dać innym. Świat zdaje się dzisiaj bardziej wołać niż w innych epokach o wspólnoty oparte na Bożej miłości. Prawdziwa miłość kosztuje, ale gdy się jej oddamy całkowicie, potrafi obficie nas obdarować.

⁵² Por. ND II, s. 272; 280; 283; ND IV, s. 296; ND VII, s. 264; ND IX, s. 174; 326–327; ND XI, s. 24; 497; ND XIII, s. 673; RPG, s. 126; 135–136; 140.